

JAN SANDORSKI

NAUKA PRAWA W ŻYCIU I DZIAŁALNOŚCI BOHDANA WINIARSKIEGO

1. PRZYPOMNIENIE POSTACI

Młodej generacji prawników polskich postać prof. Bohdana Winiarskiego jest mało znana. Tymczasem w panteonie najwybitniejszych polskich prawników zajmuje on jedno z czołowych miejsc. Nazwisko jego znane jest na świecie każdemu dobrze wyedukowanemu prawnikowi, wyspecjalizowanemu w prawie międzynarodowym, ze względu na rolę i funkcje jakie pełnił w Międzynarodowym Trybunale Sprawiedliwości w Hadze i w Instytucie Prawa Międzynarodowego. Być może jego nieproporcjonalnie do zasług mała popularność w Polsce wynika z faktu, iż pełne najwyższego splendoru lata spędził poza krajem. Bohdan Winiarski urodził się 27 kwietnia 1884 r. w Bohdanowie w Łomżyńskim. Studia prawnicze odbył w Warszawie, Krakowie, Paryżu i Heidelbergu. W latach 1917 - 1920 był sekretarzem sekcji prawnej Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu, a potem radcą prawnym polskiej delegacji na konferencję pokojową. Uczestniczył w trzech pierwszych zgromadzeniach Ligi Narodów jako członek delegacji polskiej, by później przewodniczyć Komitetowi Likwidacyjnemu własności niemieckiej na polskich ziemiach zachodnich. W latach 1928 - 1935 posłował do Sejmu RP z ramienia endecji.

Z Poznaniem związał się w 1921 r. Jako profesor prawa międzynarodowego prowadził Zakład Prawa Międzynarodowego, a w latach 1936 - 1939 był dziekanem Wydziału. Aresztowany przez Niemców we wrześniu 1939 r. jako zakładnik szczęśliwie ratuje się i przez Słowację i Węgry dociera do Francji, by tam oddać się do dyspozycji rządu generała Sikorskiego. Po ataku na Francję wyjeżdża do Londynu i tam zostaje prezesem Banku Polskiego. Jest zwolennikiem konfederacji polsko-czechosłowackiej, ale rozwój wydarzeń politycznych nie pozwala mu na zrealizowanie tej idei. Zostaje członkiem Międzypolnackiego Komitetu do spraw rewizji statutu Trybunału Haskiego. Daje się poznać jako wybitny znawca sądownictwa międzynarodowego i bez trudu zostaje wybrany w 1946 r. sędzią Trybunału. Później jeszcze dwukrotnie Organizacja Narodów Zjednoczonych przedłuża jego kadencję, a w latach 1961 - 1964 powierzona mu zostaje zaszczytna funkcja prezydenta Trybunału. W 1967 r. wraca do Poznania, gdzie umiera po krótkiej chorobie 4 grudnia 1969 r. w wieku 85 lat.

We wspomnieniach pośmiertnych opublikowanych na łamach „Tygodnika Powszechnego” Krzysztof Skubiszewski pisał, że „w długim życiu Bohdana Winiarskiego obok oddania się rodzinie dominowała praca dla społeczeń-

stwa; trzy były tej pracy nurty: twórczość profesorska, sprawowanie funkcji sędziowskich oraz działalność polityczna¹.

Pragnę skoncentrować się w niniejszym artykule na „twórczości profesorskiej” Bohdana Winiarskiego. Trudno ją jednak oderwać od pozostałych dwóch nurtów jego pracy na rzecz społeczeństwa.

Temperament polityczny Bohdana Winiarskiego szedł w parze z temperamentem naukowym. Nie jest więc możliwe wyodrębnienie jego twórczości naukowej i ukazanie „w czystej postaci” bez uwzględnienia jej kontekstu politycznego. Ze względu na wyznaczone tytułem ramy artykułu kontekst ten zostanie jednak ukazany w ograniczonym zakresie.

2. NAUKA PRAWA „POLITYCZNEGO”

Trudno dziś powiedzieć, w której życiowej chwili Bohdan Winiarski postanowił zostać naukowcem.

Po maturze, zdanej *summa cum laude* w 1903 r., postanowił zdobyć zawód prawnika. Studiował na Uniwersytecie Warszawskim, potem Jagiellońskim, Paryskim i Heidelberskim, by doktoryzować się w 1910 r. w Krakowie. Można przyjąć, że właśnie wówczas zrodziła się w nim myśl o poświęceniu się pracy akademickiej². Miał jednak już za sobą duże doświadczenie polityczne. Na drogę działalności politycznej wszedł jeszcze w gimnazjum przystępując do tajnych organizacji młodzieżowych powiązanych z Ligą Narodową. W trakcie studiów był członkiem zarządu Związku Młodzieży Polskiej „Zet”, co spowodowało, że zainteresowała się nim policja. Został aresztowany, posadzony na ławie oskarżonych i skazany na 7 miesięcy więzienia. Sądzić można, że te wydarzenia miały istotny wpływ na postawę życiową Bohdana Winiarskiego, którą cechowała uporczywa, przesycona ogromną kulturą, ale nader konsekwentna i na wskroś patriotyczna aktywność polityczna, z której zrezygnował dopiero wówczas, gdy został sędzią Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze³.

Obawa o losy narodu polskiego towarzyszyła prof. Winiarskiemu przez wszystkie lata jego społecznej i zawodowej aktywności. Widać to wyraźnie już w pierwszych jego pracach naukowych.

Profesorem tytularnym zostaje Bohdan Winiarski już w 1913 r. na Wyższych Kursach im. A. Baranieckiego, gdzie do chwili powołania go do wojska rosyjskiego w 1915 r. wykłada ustrój polityczny i administracyjny na ziemiach polskich. W tym samym czasie w Polskiej Szkole Nauk Politycznych naucza francuskiego prawa politycznego oraz rosyjskiego prawa politycznego i administracyjnego. Ma już w swoim dorobku naukowym interesującą monografię dotyczącą zatargu konstytucyjnego między Rosją i Finlandią⁴. Dziś pamięć o tym zatargu znacznie osłabła, warto więc

¹ K. Skubiszewski, *Wspomnienie o Bohdanie Winiarskim*, „Tygodnik Powszechny” z 4.02.1969.

² A. Dobroński, *W świat ruszył znad Pissy, Wissy i Narwi*, „Kontakty” z 20.05.1984, s. 3.

³ J. Sandorski, *Poglądy Bohdana Winiarskiego w sprawie Zaolzia*, „Studia Śląskie”, t. XLVIII, 1990, s. 169 - 187.

⁴ B. Winiarski, *Zatarg konstytucyjny rosyjsko-finlandzki*, Warszawa 1911.

po krótko o nim przypomnieć i odpowiedzieć na pytanie dlaczego Bohdan Winiarski poświęcił mu tyle uwagi.

Przejmując w 1809 r. pod swoje berło Wielkie Księstwo Finlandii – Aleksander I w akcie gwarancyjnym z Borgo zapewniał, że uszanuje religię, ustawy zasadnicze kraju oraz przywileje i prawa wszystkich stanów. Tymi ustawami zasadniczymi były, nader jak na owe czasy demokratyczne, szwedzkie konstytucje sejmowe, które równocześnie były swobodnie przyjętym prawem narodowym Finlandii. Szwedzko-fińska sielanka przerwana została inwazją wojsk rosyjskich i wycofaniem się wojsk szwedzkich z Finlandii na mocy konwencji, zawartej w Olkijoki 19 listopada 1808 r., Aleksander I wydał cały szereg aktów stwierdzających, że Finlandia posiada odrębność państwową. To samo uczynił Mikołaj I, Aleksander II (któremu po powstaniu styczniowym w Polsce bardzo zależało na spokoju na północy) oraz Aleksander III. W 1894 r. aktem uroczystej gwarancji konstytucji fińskiej rozpoczął swe panowanie car Mikołaj II.

Finlandia posiadała odrębne terytorium oddzielone od cesarstwa granicą celną, własne obywatelstwo (choć w stosunkach międzynarodowych obywatel fiński traktowany był jak poddany rosyjski) oraz własny system organów rządowych (choć stosunki z innymi państwami zależały od stosunków cesarstwa i były z nimi identyczne w myśl decyzji carskiej z 19 grudnia 1864 r.).

Prof. Winiarski bronił podmiotowości prawnomiędzynarodowej Finlandii. Wdał się – na tym tle – w spór z niemieckim profesorem Jellinkiem. Argumentem za podmiotowością Finlandii był dla Winiarskiego fakt, iż car rządzi w Finlandii jako jej Wielki Książę na mocy konstytucji, a nie na mocy własnych uprawnień. Zatarg konstytucyjny, który stał się przedmiotem polemik naukowców, zrodził się w 1890 r. i trwał z przerwami ponad dwadzieścia lat. W 1890 r. poddano władzy głównego zarządu rosyjskiego fińską pocztę i telegraf. Finowie odpowiedzieli spokojnie, wysuwając argumentację prawną, a gdy to nie przyniosło skutku, uciekli się do biernego oporu. Nie wstrzymało to procesu rusyfikacji. W 1900 r. język rosyjski wprowadzono do wszystkich fińskich instytucji centralnych, a rok później zniesiono armię fińską. W 1910 r. Duma przyjęła tzw. ustawę fińską, która ostatecznie likwidowała odrębność państwową Finlandii.

Wykazując pogwałcenie prawa międzynarodowego przez władze rosyjskie prof. Winiarski manifestował swą solidarność z narodem fińskim, który, tak jak i naród polski, próbował zachować autonomię i poniósł porażkę. Podsumowując tzw. zatarg konstytucyjny Bohdan Winiarski napisał znamienne słowa:

„Organizm państwowy młody, ale na starym pniu skandynawskich tradycji państwowych wyrosły i stamtąd czerpiący swe soki, znalazł się w zetknięciu z organizmem państwowym rosyjskim, stanowiącym pod wszelkimi względami najzupełniejszą jego antytezę”.

O losach Finlandii połączonej z Rosją zdecydował, zdaniem Winiarskiego, przede wszystkim jeden czynnik, jakim był „zasadniczy charakter państwowości rosyjskiej polegający na odwiecznych, nieuniknionych ten-

dencjach unifikacyjnych i niwelacyjnych”⁵. Tendencje te zagrażały wszystkim narodom wchodzącym w skład imperium carów. Obrona prawna Finlandii była więc dla Winiarskiego – *mutatis mutandis* – obroną narodu polskiego przed wynarodawiającą go rusyfikacją.

Myśl o narodzie polskim, jego teraźniejszości i przyszłości przyświecała Bohdanowi Winiarskiemu, kiedy na swój warsztat naukowy brał zagadnienia z dziedziny prawa konstytucyjnego. W 1913 r. na łamach „Themis Polska”, pisma poświęconego nauce prawa, ukazała się rozprawa o prawie wyborczym we Francji⁶. Autor poddał w niej ostrej krytyce parlamentarizm francuski. Obiektywnie przyznawał, że „parlamente nigdzie nie funkcjonują zadowolająco i nie ma państwa, w którym by krytyka parlamentarna nie znalazła dla siebie obfitego materiału”⁷. Francuscy parlamentarzyści zasłużyli jednak na szczególną przyganę. „Wielka ilość ludzi o wybitnych umysłach i czystych charakterach, nie chcąc ocierać się o brud walk politycznych, usuwa się z pola pracy politycznej, zalanego przez nowożytnych barbarzyńców, politykantów zawodowych, na których ukuto termin *politicaillons*”⁸.

Przykre uczucie paramnezji, swoistego *deja vue*, ogarnia współczesnego czytelnika, kiedy czyta następujące diagnozy prof. Winiarskiego sprzed ponad osiemdziesięciu lat.

„Parlament rzadko staje się ciałem obradującym nad pogodzeniem sprzecznych interesów części dla dobra całości, nad najbardziej płodnymi kompromisami w łonie społeczeństw, zwykle bywa placem boju, terenem zaciętych walk, w których zwycięzcy nie mają litości dla zwyciężonych; przeciwnik polityczny jest traktowany, nie jako przeciwnik, dla którego trzeba mieć szacunek, lecz jako wróg, który winien być zgładzony za wszelką cenę”.

Bogdan Winiarski, zarówno jako polityk jak i naukowiec, zawsze odnosił się do cudzych poglądów, sprzecznych z jego własnymi, z atencją i delikatnością, cytował je wiernie i zwracał uwagę na ich mocne strony. Brzydził się politycznym zadufaniem, wulgarnością i chamstwem. Dlatego z takim naciskiem pisał: „Z głębokiego przeświadczenia, że istnieje jedna tylko prawda – wyrasta nienawiść do prawd cudzych, nienawiść, którą określa się trafnie jako *horreur intellectuelle*”⁹.

Penetrując obce prawa wyborcze szukał prof. Winiarski najlepszych rozwiązań dla narodu polskiego, bez względu na to, jak potoczą się dalsze jego losy. Opowiadał się za zasadą proporcjonalności, widząc w niej najlepszą gwarancję demokracji tak „aby każdy obywatel mógł w sposób rzeczywisty, a nie tylko formalny, brać udział w mianowaniu tych organów publicznych, których mianowanie konstytucja ciała wyborczemu powierza”.

⁵ Ibidem, s. 2.

⁶ B. Winiarski, *Reforma wyborcza i przedstawicielstwo ustosunkowane we Francji*, „Themis Polska”, Warszawa 1913.

⁷ Ibidem, s. 2.

⁸ Ibidem, s. 5.

⁹ Ibidem, s. 5.

Intencja służenia ukształtowaniu w Polsce najkorzystniejszych dla narodu stosunków politycznych przyświecała także Bohdanowi Winiarskiemu, kiedy pisał prace poświęcone ustrojowi politycznemu Ziem Polskich. Ten wątek podjął jeszcze w Krakowie, by kontynuować go w roku szkolnym 1916/1917 na wykładach dla słuchaczy Wyższych Kursów Polskich w Piotrogradzie. Wykład wstępny pod tytułem „Uwagi nad twórczością państwową polską” ukazał się z końcem 1916 r. i początkiem 1917 r. w piotrogrodzkim „Głosie Polskim”. Druk całej książki rozpoczął się w Dorpacie wiosną 1917 r. Składali ją zecerzy nie znający języka polskiego. Kiedy z mozołem kończyli swe dzieło wybuchła rewolucja bolszewicka i przerwała ostatecznie proces produkcji.

Bogdan Winiarski opuścił Rosję i przeniósł się do Paryża, by tam podjąć pracę w charakterze sekretarza sekcji prawnej Komitetu Narodowego Polskiego. Rękopis dzieła zabrał ze sobą. Zainteresował się nim paryski wydawca Picart, który zaproponował wydanie książki w języku francuskim. Praca radcy prawnego polskiej delegacji na paryską konferencję pokojową nie sprzyjała jednak realizacji zamierzeń wydawniczych. Z tego względu dopiero z początkiem 1921 r. ukazała się książka zatytułowana *Les institutions politiques en Pologne au XIX-e siecle*.

Autor, po powrocie do Polski, wahał się czy wydać tę pracę po polsku. Pracował wówczas intensywnie nad problematyką rzek międzynarodowych i nie miał czasu na uzupełnianie napisanej już kilka lat temu książki. Dodatkowo zniechęcał go fakt, iż w 1917 r. ukazały się dwa tomy *Historii ustroju Polski w zarysie* prof. S. Kutrzeby oraz kapitalne dzieło prof. O. Balzera – *Z zagadnień ustrojowych Polski*. O publikacji przesądziła myśl o piotrogrodzkich słuchaczach, z którymi „górnje i chmurnie przeżywał i pracował w radosnym oczekiwaniu na Polskę Odrodzoną”. Książka pierwotnie miała mobilizować do walki o niepodległość „bowiem naród pozbawiony państwowości nie może wszechstronnie rozwijać swych pierwiastków twórczych... marnują się dary narodowego ducha, marnują się ludzie”¹⁰. Naród narażony jest na „ciężkie konflikty moralne, to co jest obowiązkiem względem państwa nieraz pozostaje w rażącej sprzeczności z tym, co nakazuje głos wewnętrzny poczucia prawnego i sumienia moralnego”.

W 1923 r. opadła już fala euforii związanej z odzyskaniem niepodległości. Książka prof. Winiarskiego straciła dla czytelnika pierwiastek mobilizacyjny, stała się jednak źródłem ostrzeżeń. Pisał w niej Autor – „Nie wiemy i nigdy już nie będziemy wiedzieć dokąd byłaby Polska doszła, gdyby nie rozbiory. Nigdy! Słowo to ma w sobie zawsze głęboką zadumę smutku. W tym wypadku ma także gorzki smak pióunu”¹¹. Właśnie przed owym „gorzkim smakiem pióunu” ostrzegały społeczeństwo odrodzonej Polski refleksje historyczne i prawne snute przez Winiarskiego na kartach *Ustroju politycznego Ziem Polskich w XIX wieku*.

¹⁰ B. Winiarski, *Ustrój polityczny Ziem Polskich w XIX w.*, Warszawa-Poznań-Łódź 1923, s. 11.

¹¹ *Ibidem*, s. 11 - 12.

3. NAUKA PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO

Twórczość naukową w dziedzinie prawa międzynarodowego publicznego, która przyniesie mu rozgłos i trwałą pozycję w nauce prawa, rozpoczyna Bohdan Winiarski w 1922 r., kiedy to ukazuje się jego monografia dotycząca rzek polskich ze stanowiska prawa międzynarodowego¹². Autor jest już wówczas po przeprowadzonej w 1922 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim habilitacji. Mieszka od 1920 r. w Poznaniu, gdzie w nowo powstałym Uniwersytecie Poznańskim, najpierw zajmuje stanowisko zastępcy profesora, a od habilitacji – profesora prawa międzynarodowego. Nie oznacza to jednak, że rozstaje się na zawsze z, tak ważnymi w jego dotychczasowej pracy naukowej, zagadnieniami z dziedziny teorii państwa i prawa czy prawa konstytucyjnego.

Jeszcze w 1925 r. – pod wrażeniem czterotomowego dzieła najwybitniejszego francuskiego teoretyka prawa i realisty profesora Leona Duguita – publikuje interesującą rozprawę dotyczącą realizmu w teorii prawa¹³. Wykazuje w niej, że mowa prawnicza wchłonęła wiele uprzedmiotowiających abstrakcje hipostaz mowy potocznej, a także dała posłuch spekulacjom filozoficznym i przejęła z nich wiele terminów, które nie mają uzasadnienia w rzeczywistości prawniczej. Prof. Winiarski poddał dzieło Duguita analizie krytycznej, ale łączyła go z francuskim autorem głęboka niechęć do pustych zwrotów językowych. Dziś można byłoby powiedzieć, że rozprawa Winiarskiego była wymierzona w panoszący się w literaturze prawniczej „pseudonaukowy bełkot”. Umiłowaniu, jak to określał, „tendencji realistycznej” dawał Bohdan Winiarski wyraz we wszystkich swych tekstach naukowych i politycznych.

Do zagadnień konstytucyjnych wrócił Winiarski w 1935 r., kiedy to poddał ostrej krytyce konstytucję kwietniową. Głównym kierunkiem jego zainteresowań naukowych stało się jednak na zawsze prawo międzynarodowe publiczne.

Klasycznym kompendium wiedzy o teorii i praktyce międzynarodowych dróg wodnych są dwie pozycje autorstwa Winiarskiego: *Rzeki polskie ze stanowiska prawa międzynarodowego* oraz wydana w 1934 r. francuska monografia prawa rzecznego¹⁴.

Rzeki międzynarodowe, a więc przecinające lub dzielące terytoria dwu lub więcej państw, ze względu na liczne ciężary w postaci rewizji celnych, ceł, monopolu cechów flisackich, prawa składu i różnorodnych uciążliwych opłat, traciły do przełomu XVIII i XIX wieku charakter dróg wodnych. Dopiero rewolucja francuska, która wprowadziła swobodę żeglugi na Skaldzie i Mozie zrodziła nowożytnie prawo międzynarodowe rzeczne¹⁵. Po Kongresie Wiedeńskim prawo to gwałtownie się rozwinęło, ogarniając takie rzeki jak Ren, Dunaj i Kongo. Silne państwa zaczęły jednak narzucać wolę

¹² B. Winiarski, *Rzeki polskie ze stanowiska prawa międzynarodowego*, Poznań 1922 (dalej – B. Winiarski, *Rzeki...*).

¹³ B. Winiarski, *Realizm w teorii prawa*, Poznań 1925.

¹⁴ B. Winiarski, *Principes generaux du droit fluvial international*, Paryż 1934.

¹⁵ B. Winiarski, *Rzeki...*, s. 4.

słabszym. Ze względów politycznych zawiodły próby skodyfikowania międzynarodowego prawa rzek i przyjęcia konwencji ogólnej. Dopiero zawarcie pokoju po pierwszej wojnie światowej stworzyło taką możliwość. Część XII traktatu pokoju z 28 czerwca 1919 r. dotycząca portów, dróg wodnych i kolei żelaznych, a w szczególności artykuły dotyczące rzek niemieckich (Ren, Dunaj, Łaba, Odra, Niemen) powtarzające się prawie bez zmian w traktatach pokoju z Austrią, Węgrami, Bułgarią, włączone do traktatów z Polską i Rumunią – są głównym obiektem analiz prawnych prof. Winiarskiego.

Tak jak i w innych monografiach tak i tu prof. Winiarski stawał w obronie polskiego interesu narodowego. Celnie wykazywał, że wskutek podpisania 28 czerwca 1919 r. traktatu z pięcioma głównymi mocarstwami, którego art. 18 umiędzynarodawiał system rzeczny Wisły, Bugu i Narwi, Polska znalazła się w gorszej sytuacji niż zwyciężone Niemcy¹⁶. Z tego względu Autor był gorącym zwolennikiem zawarcia międzynarodowej konwencji rzecznej. Uważał jednak, że konwencja barcelońska w sprawie urządzenia dróg żeglownych o znaczeniu międzynarodowym z 20 kwietnia 1921 r. posiada poważne mankamenty. Polska znajdowała się z punktu widzenia międzynarodowego prawa rzecznego w szczególnej sytuacji. Jej centralny system rzeczny, a więc Wisła z dopływami, miał – zdaniem polskiej dyplomacji – charakter narodowy. Oprócz tego Polska połączona była na wszystkie strony rzekami, których tylko górny bieg znajdował się na jej terytorium (Odra z Wartą i Notecią, Prut, Dniestr, Prypeć, Dźwina, Niemen), a więc miały one charakter międzynarodowy¹⁷.

Najgroźniejsze dla Polski były próby umiędzynarodowienia, na podstawie konwencji barcelońskiej, Wisły z jej dopływami. Winiarski stawał w obronie polskich rzek narodowych. Był w tej postawie zarówno patriotyczny pragmatyzm jak i sentyment do rzek młodości – Pissy, Wissy i Narwi, z których uczynił, po latach, bohaterów tytułowych własnych wspomnień.

Profesor sprzeciwiał się umiędzynarodowieniu polskich rzek narodowych i traktowaniu obywateli państw stron konwencji barcelońskiej na równi z własnymi obywatelami nie tylko w swych dyzertacjach naukowych. Czynił to także jako reprezentujący Polskę dyplomata, był bowiem, działającym z ramienia rządu polskiego, członkiem Komisji Komunikacji i Tranzytu. Komisja ta była jednym z organów – funkcjonującej pod kontrolą Ligi Narodów i mającej charakter jej organizacji technicznej – Stałej Organizacji Komunikacji i Tranzytu. Występując na forum Komisji prof. Winiarski podkreślał, że „na mocy traktatu wersalskiego do Polski należy władza nad całą Wisłą i z tego tytułu jest też Polska odpowiedzialna w stosunkach międzynarodowych; gdyby Polska, z tych czy innych względów, zgodziła się powierzyć wykonywanie zarządu części Wisły jakiemuś ciału polsko-gdańskiemu, okoliczność ta nie mogłaby mieć znaczenia dla charakteru prawnomiędzynarodowego tej rzeki”¹⁸. Niezycżliwe dla Polski stanowisko Wielkiej Brytanii groziło uznaniem Wisły za rzekę międzynarodową, w oparciu

¹⁶ Ibidem, s. 7.

¹⁷ Ibidem, s. 8.

¹⁸ Ibidem, s. 177.

o przepisy konwencji barcelońskiej, ze względu na jej ujęcie związane z Wolnym Miastem Gdańskiem. Nader zawikłana sytuacja prawna wywoływała co chwila niebezpieczną dla Polski dyskusję międzynarodową. Pełen głębokiej wiedzy głos prof. Winiarskiego miał w tej dyskusji ogromne znaczenie.

Problem obrony interesów nowo odrodzonej Polski bezustannie przenikał twórczość naukową prof. Winiarskiego. W 1928 r. na półkach księgarskich pojawiła się, napisana z niepospolitym temperamentem naukowym, monografia, w której Autor w pełni wykorzystał nie tylko swą wiedzę prawniczą, lecz także doświadczenie polityczne i dyplomatyczne.

W latach dwudziestych w Lidze Narodów zrodził się „wielki plan”, u którego podstaw legło przekonanie, że bezpieczeństwo i obowiązkowe sądownictwo rozjemcze umożliwią rozbrojenie, a z drugiej strony – przeprowadzenie rozbrojenia stanie się gwarantem całkowitego bezpieczeństwa i pokojowego rozstrzygnięcia sporów. Ten „wielki plan” Ligi Narodów, ujęty w uchwalonym przez V Zgromadzenie „protokóle genewskim”, nie przetrwał nawet roku, ale prof. Winiarski uważał, że mimo to warto poświęcić mu monografię. W takich okolicznościach powstała rozprawa pt. *Bezpieczeństwo, arbitraż, rozbrojenie*¹⁹.

Jest rzeczą znamienią, iż prof. Winiarski zmienił stosowaną dotychczas metodę pisarską. W poprzednich rozprawach chętnie polemizował z innymi autorami, penetrował zagadnienia szczegółowe z widocznym zamiłowaniem do „drobiazgów”, często stosował i rozbudowywał przypisy. *Bezpieczeństwo, arbitraż, rozbrojenie* cechuje zwięzłość i brak warsztatowych ozdobników. Wynikało to z faktu, iż rozprawa nie była przeznaczona dla wąskiego grona specjalistów, lecz zgodnie z zamiarem Autora, miała trafić „do szerokich kół polskich warstw oświeconych, które w pierwszym rzędzie są odpowiedzialne za losy państwa”. Winiarski wiedział, że jego oceny różnią się od stanowiska znacznej części politycznego „establishmentu” i publicystyki, i dlatego chciał je ująć w formie najlepiej służącej rozpowszechnieniu.

Lektura rozprawy wywołuje, jakże charakterystyczną dla całokształtu twórczości Winiarskiego, refleksję. Po siedemdziesięciu latach od chwili napisania rozprawy większość zawartych w niej myśli w pełni zasługuje na przypomnienie ze względu na ich niezwykłą aktualność.

W książce rzuca się w oczy skłonność Autora do stawiania prognoz. Co ciekawsze są to najczęściej prognozy, których trafność zweryfikowała przeszłość. Były one efektem nie tylko ogromnej wiedzy autora, ale także uwrażliwienia na wszystko, co sygnalizowało dalszy rozwój politycznego biegu zdarzeń. Ów „instykt polityczny” odróżniał prof. Winiarskiego od innych polityków i powodował, iż jego widzenie przyszłości graniczyło z wizjonerstwem.

Prof. Winiarski dostrzegał, że bezpieczeństwo państwa zasada się na przewadze sił, na mocy wewnętrznej i dobrej polityce. Stosunek sił zmienia się jednak nieustannie i często niepostrzeżenie – „przeciwko potęgom wy-

¹⁹ B. Winiarski, *Bezpieczeństwo, arbitraż, rozbrojenie*, Poznań 1928.

rastają nowe potęgi” aż wreszcie przychodzi chwila, gdy o zachowaniu przewagi musi rozstrzygnąć wojna, której „*eventus dubius est*”²⁰. Winiarski przewidywał, że inicjowany przez Ligę Narodów „proces pokojowy” zakończy się otwartą walką. Pisał więc – „Każdy naród żyje pod groźbą upadku, o ile wstrzyma swój pęd, zmniejszy napięcie woli, zaczyna pragnąć spokoju, którego nie ma, bo tu (w stosunkach międzynarodowych – J.S.) więcej niż gdziekolwiek życie jest walką – lub konaniem”²¹. Jeśli się więc mimo wszystko wierzy w „wieczny pokój”, to trzeba dążyć do osiągnięcia pewności zupełnego i nienaruszonego bezpieczeństwa przynajmniej od zewnątrz. „Wszyscy zwolennicy i propagatorzy idei wiecznego pokoju, wszyscy szczerzy pacyfiści nie mogą uniknąć kwestii zagwarantowania bezpieczeństwa – to jest całości terytorialnej i niezawisłości państw”.

W tym miejscu powstaje trudność, o którą wszystko się dotychczas rozbijało i jak proroczo napisał prof. Winiarski – „prawdopodobnie długo rozbijać się będzie”. Otóż „w każdym istniejącym układzie stosunków jedni pragną ich zachowania, więc są za pokojem, inni dążą do ich zburzenia... jako utrwalającego stosunki oparte na gwałcie, bezprawiu, ucisku bądź szkodliwe i nawet groźne dla ich bytu zbiorowego”²².

Pacyfizm występujący z pozycji „wiecznego pokoju” otrzymuje odpowiedź – zgoda, ale najpierw musimy zmienić to, co złe i niesprawiedliwe. Pisze więc Winiarski, że w dziejach świata nigdy jeszcze, choćby na krótko, nie wytworzył się taki układ stosunków, który by wszystkich zadowolił. Tu następuje kolejna niebanalna prognoza – „I jak daleko przewidywanie ludzkie sięgnąć może tak samo będzie w przyszłości!”²³.

Prof. Winiarski ze szczególną uwagą analizował bezpieczeństwo Polski. Wbrew wznoszonym codziennie do Boga suplikacjom – „od powietrza, głodu, ognia i nagłej a niespodziewanej śmierci zachowaj nas Panie” – naród polski marzył o wojnie, która da mu niepodległość. Kilkanaście lat przed wybuchem pierwszej wojny światowej Wyspiański wołał: – „Prosimy Cię, Boże cudów, o wojnę, wojnę ludów!”

Wojna dała uciemiężonym narodom zjednoczenie i niepodległość. Polska, zdaniem prof. Winiarskiego, nie uzyskała wszystkiego do czego miała prawo; dostęp do morza został faktycznie nieomal zamknięty, w parodii plebiscytów utraciła ziemie czysto polskie (Warmia i Mazury, część Pomorza i Wielkopolski, Śląsk). Byłoby jednak błędem występowanie przeciwko stworzonemu przez traktaty układowi terytorialnemu i uciekanie się do wojny, by ziemie swe szablą odebrać.

Prof. Winiarski już w 1928 r. dostrzegał ogromne zagrożenie dla bezpieczeństwa światowego ze strony Niemiec. „Niemcy nie tylko w propagandzie starają się przedstawić pokój wersalski jako oparty na bezprawiu”. Za bezprawie i krzywdę uważają zwrot Alzacji i Lotaryngii, części duńskiego Szlezwigu, ziem polskich. Nawet niemieccy pacyfiści (np. prof. W. Schuecking) głosili, że protokół genewski Ligi Narodów zmierza do wprowadzenia

²⁰ Ibidem, s. 1.

²¹ Ibidem, s. 2.

²² Ibidem, s. 3.

²³ Ibidem, s. 5.

wiecznego pokoju w chwili, gdy Niemcy są niezmiernie poszkodowani w ich narodowym stanie posiadania.

Dążeń destrukcyjnych wobec planów „wiecznego pokoju” dopatrywał się Winiarski głównie, ale nie wyłącznie po stronie niemieckiej. I znowu w jego wywodach dostrzec można silny akcent profetyczny. „Przecie i komunizm nie cofnie się przed narzuceniem narodom swoich dobrodziejstw siłą i drwi z ideałów i zabiegów pacyfistycznych”²⁴.

Zdając sobie sprawę z istniejących dla pokoju zagrożeń, prof. Winiarski uważał, że punktem wyjścia dla stworzenia systemu bezpieczeństwa międzynarodowego musi być ochrona posiadacza – *beneficium possessionis* – znajdująca swe korzenie w rzymskim prawie cywilnym. „Czemże stałaby się pewność stosunków prawnych, czem porządek publiczny, czem pokój wewnętrzny, gdyby posiadacz dla uzyskania ochrony przeciwko napastnikowi miał się powoływać na tytuły prawne swoje i swoich poprzedników i przeprowadzać wywód geneologiczny swego dobrego prawa?” – pytał Winiarski. W odpowiedzi na to pytanie kategorycznie stwierdzał, że konieczna jest „ochrona posiadacza dlatego tylko, że jest posiadaczem bowiem „obrona posiadania jest pierwszą i najważniejszą, bezpośrednią ochroną prawa własności”²⁵. Tak więc pomysł związku czy ligi państw w celu zapewnienia pokoju świata musi opierać się na wzajemnej i zbiorowej gwarancji terytorialnego stanu posiadania i niepodległości.

Winiarski wykazał jak krucho są gwarancje wynikające z art. 10 Paktu Ligi Narodów. Artykuł głosił, że „członkowie Ligi zobowiązują się szanować i utrzymać przeciwko wszelkiej napaści z zewnątrz całość terytorialną i niezależność polityczną członków Ligi”. W razie napaści, jej groźby lub niebezpieczeństwa Rada proponuje środki, jak zapewnić wykonanie zobowiązania wynikającego z art. 10.

Mimo swej „kruchości” art. 10 odstraszył Amerykanów od ratyfikowania Paktu. Amerykańscy politycy byli przeciwni posyłaniu, w imię art. 10, swoich żołnierzy na krańce świata i przelewaniu tam ich krwi, która należy się tylko obronie ojczyzny. Także Anglia godziła się na artykuł gwarancyjny z wielkimi oporami. Lord Robert Cecil, już po zredagowaniu artykułu, proponował skreślenie słów „... i utrzymać przeciwko wszelkiej napaści z zewnątrz”. Angielski realizm podsuwał mu myśl, że sformułowanie to będzie utrudniać w przyszłości prowadzenie gier dyplomatycznych, w których Anglicy uważali się za mistrzów.

Trzeźwa i krytyczna ocena gwarancji bezpieczeństwa światowego nasuwała prof. Winiarskiemu myśl, by opracować zagadnienie obrony koniecznej. Jeszcze w 1928 r., niejako antycypując swoje późniejsze zainteresowania naukowe, Winiarski pisał, że Pakt Ligi Narodów, wbrew rozpowszechnionemu szeroko mniemaniu, nie wyklucza wojny, lecz ją w kilku przypadkach wręcz uświęca. „Choć to nigdzie w Pakcie nie zostało wyraźnie powiedziane, państwo ma nie tylko prawo, ale wręcz obowiązek toczyć wojnę, gdy zostało napadnięte; to prawo – i obowiązek – obrony koniecznej, nieodłącz-

²⁴ Ibidem, s. 10.

²⁵ Ibidem, s. 11.

ne dla wszelkiej organizacji prawnej, leży u podstaw prawa międzynarodowego²⁶.

Rozprawa o obronie koniecznej zaskakuje współczesnego czytelnika²⁷. Zanim wyjaśnione zostanie źródło tego zaskoczenia wspomnieć trzeba, iż prof. Winiarski opowiedział się w rozprawie za szerokim rozumieniem obrony koniecznej w stosunkach międzynarodowych, wiążąc ją z pojęciem wojny prawej (sprawiedliwej).

Przypominając dzieła Cyncerona, Św. Izydora z Sewilli, Św. Tomasza z Akwinu, Puffendorfa, Vattela – stwierdził, że koncepcja wojny prawej przenika całą literaturę prawa międzynarodowego i to nie tylko tą spod znaku prawa naturalnego, lecz także pozytywistyczną. Z literatury tej wyciągnął wniosek, iż wojna prawa prowadzona jest nie tylko dla odparcia bezprawnej napaści, ale i dla odzyskania tego, co zostało wydarte i to bynajmniej nie bezpośrednio po grabieży. Prawą może być też wojna toczona dla uzyskania odszkodowania i zadośćuczynienia oraz zabezpieczenia się na przyszłość.

Zaskoczenie budzi zdecydowanie postawiona teza, iż prawą jest także wojna dla uprzedzenia grożącej napaści. Dla jej uzasadnienia prof. Winiarski sięgnął aż do Filipik Demostenesa, który przekonywał Ateńczyków, iż ten, kto czyni przygotowania do napaści, w istocie już rozpoczął wojnę, choć jeszcze nie dobył oręża. Seneka natomiast pisał, że państwo może uprzedzić przeciwnika, atakując go, jeśli ma pewność, że w przeciwnym wypadku samo zostanie napadnięte. Potępiać należy, rzecz jasna, złą wiarę, która szukałaby pozorów na usprawiedliwienie bezprawnej napaści²⁸.

Winiarski ujawnił się jako zwolennik wojny prewencyjnej. Ostrożnie, ale wyraźnie pisze, że „można by, zapewne, mówić o obronie koniecznej we właściwym (odparcie bezpośredniej napaści) i szerokim tego słowa znaczeniu (reakcja na wszelkie naruszenia prawa i honoru, zapobieganie grożącej napaści czy też wszelka wojna prawna)”²⁹.

Widać tu, że instytucje obrony koniecznej w prawie wewnętrznym i międzynarodowym różnią się zasadniczo, bowiem w prawie wewnętrznym wiąże się ona jedynie z odparciem bezpośredniej napaści.

Prof. Winiarski miał świadomość, że uznanie legalności wojny prewencyjnej może spowodować, iż agresywne państwa za wszelką cenę będą starały się uzasadnić swą agresję koniecznością prewencji. Zacytował nawet słowa Lloyda George’a wypowiedziane w Izbie Gmin z okazji dyskusji nad projektem paktu Kellogga – „Nie było jeszcze nigdy narodu, który by nie powołał się na obronę konieczną”³⁰. Krytykował jednak z pozycji zwolennika wojny prewencyjnej art. 3 konwencji londyńskich o definicji agresji zawartych przez Związek Radziecki z jedenastu państwami w dniach 3, 4 i 5 lipca 1933 r.

²⁶ Ibidem, s. 28.

²⁷ Ibidem, B. Winiarski, *Obrona konieczna w prawie narodów*, Lwów 1936 (dalej – B. Winiarski, *Obrona...*).

²⁸ Ibidem, s. 10.

²⁹ Ibidem, s. 14.

³⁰ Ibidem s. 14.

Art. 3 konwencji londyńskich głosił, że „żadne względy natury politycznej, wojskowej i gospodarczej lub innej” nie mogą służyć usprawiedliwieniu napaści. Oznaczało to, że konwencje eliminowały możliwość napaści zbrojnej w przypadku niebezpieczeństwa pogwałcenia praw państwa lub jego obywateli. Uznając takie rozwiązanie za niesłuszne prof. Winiarski pisał: „Sztwyne określenie napastnika jest... nieodpowiadające rzeczywistości i niebezpieczne; znawcy spraw wojennych nie zgodzą się na wyrzeczenie się inicjatywy, albo bierne oczekiwanie napaści przez państwo, dla którego – właśnie w obronie koniecznej – szybkie działanie jest jedyną szansą powodzenia”³¹.

Poglądy prof. Winiarskiego na wojnę prewencyjną były mocno osadzone w aktualnym kontekście politycznym.

Po zawarciu w 1934 r. układów z Niemcami o wyrzeczeniu się siły i Związkiem Radzieckim o nieagresji – nadzieje na trwały pokój w niewielkim stopniu uległy w Polsce wzmocnieniu. Najlepiej atmosferę tamtych lat oddają słowa Józefa Piłsudskiego – „Siedzimy teraz na dwóch stołkach, ciekawie z którego spadniemy najpierw”.

Prof. Winiarski nie ukrywał, iż jego zdaniem tym pierwszym stołkiem będzie stółek niemiecki. Przed zawarciem układu z Niemcami Piłsudski rozpuszczał wieści, iż nie jest mu obca myśl o wojnie prewencyjnej z zachodnim sąsiadem.

W ramach dyskusji o wrześniu 1939 r. ujawniane są obecnie nowe fakty dotyczące tej kwestii. Jak twierdzi prof. Tadeusz Cegielski, namiestnik Wielkiej Łoży Narodowej, po objęciu władzy w Niemczech przez Hitlera Piłsudski postanowił wysondować francuski sztab generalny, czy Francja nie byłaby skłonna razem z Polską interweniować w Niemczech i zlikwidować rodzący się reżim. Wykorzystał w tym celu kontakty wolnomularskie, ale wynik sondażu był zniechęcający³². Bez udziału Francji, Wielkiej Brytanii, a nawet Czechosłowacji, plany działań prewencyjnych trudne byłyby do zrealizowania. Negatywny wynik sondażu spowodował, że bez konsultacji z Francją został podpisany układ z Niemcami³³.

Prof. Winiarski swoją rozprawę o obronie koniecznej opublikował w 1936 r., kiedy to wojna prewencyjna była jeszcze możliwa ze względu na rozwijający się dopiero potencjał militarny Rzeszy. Stąd dyskretne, ale wyraźne sugestie Winiarskiego pod adresem ówczesnych decydentów.

Czy tylko w wojnie prewencyjnej przeciwko Niemcom widział prof. Winiarski ratunek dla bezpieczeństwa europejskiego i światowego? Rzecz oczywista, że takie podejście do problemu mogłoby narazić Autora na zarzut, że podżega do wojny. Myśl o wojnie prewencyjnej jest więc zakamuflowana. Wyraźnie natomiast ujęta została teza, iż „państwa muszą mieć pewność, że normalnie bronić ich będzie zorganizowana społeczność międzynarodowa, muszą mieć do dyspozycji niezawodne środki natychmiastowego uruchomienia organów, które skutecznie przyjdą im z pomocą, czyniąc uciekanie się do obrony koniecznej zjawiskiem wyjątkowym”³⁴. Należałoby

³¹ Ibidem, s. 26.

³² Rozmowa z prof. T. Cegielskim, „Gazeta Wyborcza” 21 - 22.08.1999.

³³ Rozmowa z prof. M. Zagórnikiem, „Gazeta Wyborcza” 28 - 29.08.1999.

³⁴ B. Winiarski, *Obrona...*, s. 28.

więc utworzyć „nadpaństwo”, które broniłoby swoich autonomicznych prowincji. Utworzenie „państwa-Lewiatana” jest ceną za pokój i bezpieczeństwo. Winiarski był jednak przekonany, że tej ceny nie zapłacą narody ani odpowiedzialne za ich przyszłość rządy. Prorokował, że także rząd polski postąpi w myśl słów wypowiedzianych przez króla Stanisława Leszczyńskiego – „*Malo periculosam libertatem, quam quietum servitium*” (wolę niebezpieczną wolność niż spokojną niewolę)³⁵. Trafność tej diagnozy Winiarskiego potwierdziły wydarzenia z 1939 r., a w szczególności odrzucenie przez ministra Józefa Becka styczniowych propozycji Hitlera, by w zamian za zgodę na przyłączenie Gdańska do Rzeszy i stworzenie eksterytorialnej linii kolejowej i autostrady do Prus, Polska uzyskała niemieckie uznanie granicy zachodniej i uczestniczyła w kampanii antysowieckiej pod niemieckim przywództwem.

Jest jeszcze jeden wątek zawarty w rozprawie o obronie koniecznej, który ze względu na jego aktualność, przykuwa uwagę dzisiejszego jej czytelnika. Chodzi o kwestię, czy w państwie prawa ma rację bytu instytucja „nieposłuszeństwa obywatelskiego” czy też eliminuje ją bezwzględne przestrzeganie prawa w myśl zasady *dura lex sed lex*.

Prof. Winiarski uznawał za niewłaściwe doszukiwanie się zbieżności między prawem obrony koniecznej a oporem przeciwko władzy lub rewolucją. Zwraçał jednak uwagę na fakt, iż prawo odmówienia posłuszeństwa, a nawet czynnego oporu znane było powszechnie w wiekach średnich, a w niektórych krajach, w tym w Polsce, w czasach nowożytnych. Wynikało ono z, opartego na umowie, stosunku między panującym i podwładnymi. Taką umową społeczną była *Magna Charta Libertatum* z 1215 r., w której Jan Bez Ziemi godził się na bunt poddanych w przypadku, gdy mimo ostrzeżeń z ich strony, król nie położył kresu nadużyciom. Pisarze kościelni, teologowie i kanoniści zgodnie uznawali prawowitość walki przeciwko uciskowi, gdy wszystkie legalne środki zawodzą.

„Dzisiejsza nauka prawa politycznego” – pisał Winiarski – „zna opór wobec władzy, indywidualny i zbiorowy, legalny i nielegalny, bierny i czynny, defensywny i ofensywny i w pewnych warunkach go uznaje”³⁶.

Warto tę myśl Winiarskiego przypomnieć w czasach, gdy elity władzy tak niechętnie przyjmują objawy braku legitymizacji ich poczynań ze strony społeczeństwa.

5. DYDAKTYKA

Prof. Winiarski nie pokusił się o napisanie podręcznika prawa międzynarodowego. Przypuszczać należy, że przed wojną uważał, iż jeszcze na to za wcześnie, a po wojnie obowiązki sędziowskie nie pozwalały mu na

³⁵ Ibidem, s. 29.

³⁶ Ibidem, s. 17.

³⁷ *Prawo międzynarodowe publiczne – według wykładów prof. dr. Bohdana Winiarskiego*, wyd. I, Poznań 1929.

³⁸ Ibidem, s. 1.

obciążenie się tak trudnym zadaniem. Istnieje jednak w Bibliotece Uniwersyteckiej UAM w Poznaniu jeden z nielicznych, a być może jedyny, zapis wykładu prof. Winiarskiego odbity w nakładzie 200 egzemplarzy w powielarni Koła Prawników i Ekonomistów Towarzystwa Studentów UP³⁷. Wykład ten zaczyna się od następujących słów Profesora:

„Rozwój nauki prawa międzynarodowego przypada na XIX wiek. W tym czasie w Polsce nauki prawa międzynarodowego prawie nie ma, ponieważ jest ona związana z państwem, a myśmy w XIX wieku państwa nie mieli. Zmiana w naszej sytuacji narodowej mogła nastąpić na drodze rewolucji, a więc wojny, która jest zerwaniem norm, zerwaniem umów międzynarodowych; stąd też prawo międzynarodowe mogło u nas zostać znienawidzone”³⁸.

Zapisu wykładu dokonał anonimowy słuchacz w telegraficznym stylu. Raz po raz błyszczy w nim jednak ślad żartobliwej uwagi bądź sarkazmu wykładowcy. Mówiąc o znaczeniu nauki jako środka pomocniczego dla ustalenia istnienia normy prawa międzynarodowego Profesor wyjaśniał, że *opinio doctorum* przekształca się w prawo zwyczajowe i staje się obowiązująca, o ile stoi za nim autorytet i bezinteresowność uczonego. Zjawisko to wykazuje jednak tendencje zanikające – bowiem „ostatnio możemy zauważyć raczej upadek autorytetu, aniżeli jego wzrost z powodu coraz większej interesowności jednostek”³⁹.

Polemizując z uczonymi, którzy twierdzili, że prawo międzynarodowe właściwie nie jest prawem, bo nie jest strzeżone przez przymus zewnętrzny prof. Winiarski przypominał, że „w stosunkach wewnętrznych także nie ma egzekutywy wobec Sejmu i rządu, który robi co chce, a jednak prawo konstytucyjne jest prawem”⁴⁰.

Sporo czasu poświęcił Profesor omówieniu dorobku Grocjusza. Jego następców skwitował krótkim stwierdzeniem, że „rozdwoili się”. Jeden odłam zszedł na manowce, albowiem oddał się bez reszty prawu naturalnemu”⁴¹.

Tego rodzaju ironicznym komentarzy można w zapisie wykładu znaleźć więcej. Wykład poprzedzał obszerny rys historyczny, a w trakcie omawiania poszczególnych zagadnień wykładowca chętnie nawiązywał do przykładów czerpanych najchętniej z polskiej praktyki dyplomatycznej⁴². Dzięki temu wykład nabierał rumieńców i dobrze zapadał w pamięć słuchaczy.

Krótko przed drugą wojną światową prof. Winiarski wydał wybór źródeł dla studentów uczących się prawa międzynarodowego⁴³. Był to wybór na gruncie polskim nowatorski, ogromnie pożyteczny w procesie dydaktycznym. Zalew umów międzynarodowych zawieranych w trakcie i po wojnie spowodował, że nie uzupełniany przez Autora wybór uległ dezaktualizacji, ale dla każdego kogo interesuje historia prawa i stosunków międzynarodowych jest on nadal cennym źródłem wiedzy.

³⁹ Ibidem, s. 3.

⁴⁰ Ibidem, s. 4.

⁴¹ Ibidem, s. 8.

⁴² Ibidem, passim.

⁴³ B. Winiarski, *Wybór źródeł do nauki prawa międzynarodowego*, Warszawa 1938.

Z zapomnienia natomiast należałoby wydobyć obszerne studium prof. Winiarskiego poświęcone organizacji studiów prawniczych⁴⁴. I to nie tylko z sentymentu do dorobku dydaktycznego Profesora, lecz głównie ze względu na fakt, iż wiele zawartych w nim uwag mogłoby wzbogacić i pchnąć na właściwe tory dyskusję nad procesem kształcenia współczesnego prawnika.

Prof. Winiarski polemizował z tendencjami reformatorskimi pojawiającymi się „w dobie, w której tyle rzeczy się w Polsce reformuje i wywraca z niespotykaną gdzie indziej pochopnością. Wiele pomysłów pragnie się realizować, ledwie się je pomyślało, a czasami nawet zanim się je pomyślało do końca”⁴⁵. Roztargnionemu czytelnikowi trzeba przypomnieć, że słowa te zostały napisane nie w 1999 r., lecz w 1937 r.!

Obiektem ataku prof. Winiarskiego było opracowanie przygotowane przez Komisję Rady Naczelnej Związku Zrzeszeń Młodych Prawników RP w 1936 r.⁴⁶ Domagano się w nim, by wydziały prawa były szkołami zawodowymi, które winny przygotowywać prawników-praktyków. Nauczanie prawa miałyby się wzorować na nauczaniu umiejętności technicznych. Najlepiej byłoby więc zastąpić profesorów praktykami, a więc sędziami, adwokatami, urzędnikami.

Oburzony tymi propozycjami Winiarski, przypominał, że istotą uniwersytetu jest łączenie twórczej, badawczej pracy naukowej z nauczaniem. Uniwersytet jest korporacją, w której „*magistrii i scholares* są jednakowo *cives academici* w służbie nauki i w poszukiwaniu prawdy”⁴⁷. Prawnikiem jest nie ten, kto prowadzony za rękę nauczył się przepisów, lecz ten, kto będzie rozumiał istotę stosunków społecznych, i dla kogo dusza narodu nie będzie księgą na siedem pieczęci zamkniętą. Prawnik musi być humanistą tak jak jest nim filozof, historyk, filolog, przyrodnik czy lekarz. Dążyć więc należy do realizacji modelu wypracowanego w Anglii, dzięki któremu prawo jest szanowane, a prawnicy cieszą się powszechnym poważaniem.

Sytuację w Polsce oceniał prof. Winiarski nader krytycznie. Przypomnieć warto jego słowa, bo brzmią tak, jakby pisane były wczoraj.

„Nie może sprzyjać zawodowemu doskonaleniu prawników znany wszystkim stan naszego ustawodawstwa; mnogość ustaw i dekretów, szybkość z jaką są wydawane, zmieniane, przerabiane, wysoce niezadowolający poziom tych aktów prawodawczych; wreszcie pośpiech, z jakim wprowadza się je w życie. Projekty ważnych ustaw... bywały zmieniane dla powodów zewnętrznych i przypadkowych, czasem dla wręcz doraźnych widoków. Wybitni prawnicy... rozkładają bezradnie ręce, młodzi starają się już tylko nie utonąć w powodzi zmieniających się konkretnych przepisów, wreszcie zaczynają traktować prawo sceptycznie”⁴⁸.

Proponowana w 1936 r. reforma ograniczała wykłady z semantyki, logiki i teorii poznania, eliminowała prawo rzymskie i kościelne oraz redukowałą o połowę wykłady z historii prawa. Ponadto zmierzała do przesunięcia

⁴⁴ B. Winiarski, *Zagadnienia organizacji studiów prawniczych*, Poznań 1937.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 5 (dalej – B. Winiarski, *Zagadnienia...*).

⁴⁶ *Zagadnienia reformy uniwersyteckich studiów prawniczych*, Warszawa 1936.

⁴⁷ B. Winiarski, *Zagadnienia...*, s. 8.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 27.

prawa politycznego i międzynarodowego, jako bardziej interesujących i łatwiejszych na I rok studiów prawniczych. Prof. Winiarski ostro się temu sprzeciwiał, twierdząc, że „młody prawnik, zaczynając od rzeczy mniej ścisłych, po prostu bardziej płynnych i właściwie trudniejszych do zrozumienia przez ten niespokojny stosunek normy do faktu, prawa do siły, mógłby sobie z miejsca wytworzyć o prawie fałszywe wyobrażenie”⁴⁹. Uważał prof. Winiarski, iż jest nader korzystne dla nauczania prawa politycznego i międzynarodowego, gdy wyklada się je dla prawników, którzy już przyswoili sobie zasadnicze pojęcia i ogólną historię prawa.

Broniąc programu studiów prawniczych przed zakusami reformatorów prof. Winiarski dawał wyraz swojemu zamiłowaniu i zafascynowaniu historią, a w szczególności historią prawa.

„Wartość historii dla prawnika polega nie tylko na tym, że daje nam lepsze zrozumienie prawa obowiązującego i jego instytucji... lecz nadto pozwala mu ona zrozumieć istotę życia zbiorowego i rządzące nim prawa, mocniejsze od tekstów ustaw i rozporządzeń; daje tak dlań niezbędne wycucie przeszłości i jasny pogląd na terażniejszość”. Prof. Winiarski nie miał wątpliwości, że „prawnik bez historii może być rzemieślnikiem prawa, nie jest prawnikiem w całym tego słowa znaczeniu i zamiast być organizatorem życia zbiorowego, będzie co najwyżej naiwnym, bezkrytycznym eksperymentatorem kosztem społeczeństwa, któremu chciał służyć”⁵⁰.

Prof. Skubiszewski, pisząc o działalności naukowej Bohdana Winiarskiego zauważył, że w okresie swego sędziostwa haskiego (1946 - 1967) odłożył on pióro komentatora i polemisty, by nie krępować się w swobodnej i niezależnej ocenie spraw, w których orzekał⁵¹. Po pierwszym wyborze do sądu haskiego prof. Winiarski uzyskał urlop akademicki, po drugim w 1948 r. zrzekł się katedry prawa międzynarodowego na Uniwersytecie Poznańskim. Swoją działalność naukową przeniósł do Instytutu Prawa Międzynarodowego, którego członkiem zwyczajnym został w 1947 r. W latach 1963 - 1965 jako pierwszy Polak był prezesem tej ekskluzywnej akademii prawniczej.

Obciążony pracą sędziego MTS i działalnością w Instytucie niewiele miał prof. Winiarski czasu na działalność pisarską. W wolnych chwilach wracał jednak do umiłowanej historii. Kilka lat przed wojną Polska Akademia Umiejętności w Krakowie opublikowała jego referat wygłoszony 16 grudnia 1935 r. Pokazywał w nim sylwetki naukowe dwóch średniowiecznych profesorów – Hiszpana Francisco de Vitorii i Polaka Pawła Włodkowica⁵².

Po wojnie prof. Winiarski koncentruje uwagę na Szwajcarze Emerze de Vattel i dwieście lat po opublikowaniu w 1758 r. fundamentalnego dzieła o prawie narodów wydaje w Państwowym Wydawnictwie Naukowym jego polskie tłumaczenie⁵³.

⁴⁹ Ibidem, s. 67.

⁵⁰ Ibidem, s. 78 - 79.

⁵¹ K. Skubiszewski, op. cit.

⁵² B. Winiarski, *Vitoria et Włodkowic*, Kraków 1936, s. 242 - 247.

⁵³ Emer de Vattel, *Prawo narodów czyli zasady prawa naturalnego zastosowane do postępowania i spraw narodów i monarchów*, Warszawa 1958.

Dlaczego prof. Winiarski przetłumaczył dzieło sławnego Szwajcara?

Odpowiedź znaleźć można we wstępie do polskiego wydania. Pisze w nim Winiarski, iż „nieprzemijająca wartość dzieła, wpływ jaki wywarło na naukę i przede wszystkim na praktykę prawa międzynarodowego, wreszcie długotrwałe, zrazu pośrednie, pod koniec życia bliskie związki Autora z Polską – w pełni uzasadniają decyzję przyswojenia go polskiej literaturze prawniczej”⁵⁴.

To prawda, że Vattel miał związki z Polską. Przebywał w niej trzy lata licząc od chwili, kiedy z dworem saskim przybył z Drezna do Warszawy w kwietniu 1760 r. *Prawo Narodów* opublikowane zostało dwa lata wcześniej, a więc pobyt w Polsce nie miał wpływu na jego kształt. Żona Vattela – baronówna Ghene de Ramelot, pochodząca z rodziny uchodźców francuskich miała domieszkę krwi polskiej, ale nie udało się ustalić jak do tego doszło. Prawdą jest też, że dzieło miało kapitalne znaczenie dla praktyki. Mnożyły się francuskie wydania w zawrotnym jak na owe czasy tempie, a także wydania angielskie, hiszpańskie i niemieckie. W XIX wieku doszedł jednak do głosu pozytywizm i gwiazda Vattela zbladła. Sądzić można, że zainteresowanie prof. Winiarskiego Vattelem miało nie tylko naukowe, lecz i emocjonalne zabarwienie. Polacy czytali *Prawo Narodów* i wyrażane w nim poglądy trafiały im do przekonania. Szczególnie te o nowoczesnej koncepcji państwa jako podmiotu prawa międzynarodowego. W szkołach polskich wieku Oświecenia wykładano prawo narodów według Vattela⁵⁵. Upadek Polski położył kres wykorzystywaniu nauk Vattela w Polsce, ale pamiętano jego wywody o wypowiedaniu posłuszeństwa i prawie do oporu wobec tyranii.

Prof. Winiarski nie ukrywał, że pewne fragmenty *Prawa Narodów* wywoływały w nim wzruszenie. „Znamienny jest wstęp o miłości ojczyzny (Ks. I par. 119 - 124), a nie podobna bez wzruszenia czytać opisu wzniosłego w swej prostocie poświęcenia się Winkelrieda”⁵⁶. Największe jednak wrażenie na tłumaczu dzieła Vattela zrobiły te jego paragrafy, które traktowały o prawie „udzielności” państw. Sądzić można, iż przypomnienie w 1958 r. wywodów Vattela w tym zakresie miało szczególną wymowę. Pisał prof. Winiarski ostrożnie, ale aluzji do ówczesnej sytuacji Polski łatwo można się domyśleć, iż „wiemy aż nadto dobrze, że ta zasada (istnienia państw udzielnych – J.S.) nie wyklucza błędnego, tendencyjnego, albo zgoła przewrotnego jej tłumaczenia i stosowania, ale nikt może tak, jak Vattel właśnie, nie uzasadniał idei współdziałania państw, ...a przede wszystkim panowania prawa w stosunkach międzynarodowych”⁵⁷. I chyba dlatego trud tłumaczenia jego dzieła miał dla prof. Winiarskiego głęboki sens i znaczenie.

⁵⁴ Ibidem, s. V.

⁵⁵ Por. J. Kolasa, *Prawo narodów w szkołach polskich wieku Oświecenia*, Warszawa 1954.

⁵⁶ Emer de Vattel, op. cit. s. XXVI.

⁵⁷ Ibidem, s. XXX.

THE SCIENCE OF LAW IN THE COURSE
OF LIFE AND ACTIVITY OF BOHDAN WINIARSKI

S u m m a r y

The article is a biographical record of the course of life and scientific activity of Bohdan Winiarski (1884 - 1969).

Reminding the lecturer a character of Professor Winiarski – the Author emphasises his merits in quality of member of the International Court of Justice and of the Institute of International Law. He recalls next issues of interest and personal engagement of this eminent expert in international law – not only as a jurist but also as a politician (among others – armed conflict between the Soviet Union and Finland is here recalled). Drawing briefly up the vicissitudes of Winiarski, the Author cites chronologically his successive achievements, most important publications and opinions on the then virtual legal problems of international nature. Largely are also discusses opinions of Winiarski on didactic matters of international law with emphasis laid on the attention which Winiarski had attached to defence of interests of the Polish nation under difficult circumstances of the period between the two world wars (and more especially – against the background of growing conflict between Germany and Russia during thirties).